GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 15. Warszawa, 6 Sierpnia 1939 r. Rok XXXI

25-lecie Czynu Legionowego

W bezsłoneczny poranek 6-go sierpnia 1914 r. wojsko pol skie — pierwsze szeregi od upadku powstania 1863 r. — obaliło słupy graniczne między zaborem austriackim i rosyjskim i wypowiedziało wojnę Rosji pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Garstka szaleńców rzuciła „swój los na życia stos" i odwróciła kartę dziejów narodu polskiego, świadcząc przed światem całym, że Polska „NIE ZGINĘŁA".

Walka o Niepodległość rozpoczęła się znacznie wcześniej, kiedy młody chłopak Ludwik Waryński kładł podwaliny pod organizację „Proletariatu", kiedy następnie P. P. S. wypisała na swoim sztandarze TO WIELKIE I ŚWIĘTE HASŁO, żeby przez dziesiątki lat ofiarną walką, bohaterską śmiercią najlepszych, przez katorgę, więzienia, zesłania, zaszczepić wiarę w narodzie, że walkę prowadzić trzeba, i że w rezultacie przyjść musi wyzwolenie i zjednoczenie ziem polskich.

Józef Piłsudski przystąpił do organizowania „Strzelca", a pod znak strzelecki zaciągnęła się młodzież z uczelni wyższych, gimnazjalna, robotnicy i synowie chłopscy. W powietrzu „czuć było prochem", zanosiło się „na wojnę ludów", o którą modlił się Mickiewicz, wypadki nie mogły zastać narodu polskiego nie przygotowanego.

Klasy posiadające odnosiły się wrogo do „Strzelca" i później do Legionów, zwłaszcza zabór rosyjski z Narodową Demokracją orientował się na Petersburg. Obawa „o folwarki" była tak wielka, że zaciemniała możliwość zdrowego osądu. Toteż cierniową drogą szły Legiony, żeby przez bohaterskie walki wołać na cały świat: „Bijemy się o Polskę, nie służymy i służyć nie chcemy obcym, wierzymy „w szczęśliwą gwiazdę", POLSKA ZMARTWYCHWSTANIE.

Kiedy 6 sierpnia 1939 r. w Oleandrach w Krakowie, — skąd wyruszyły pierwsze oddziały przed 25-cioma laty — odbędzie się apel poległych lub zmarłych, padną słowa: „poległ na polu chwały", albo „dobrze się zasłużył ojczyźnie".

Prawda historyczna, nie zaprzeczona mówi, że P.P.S. dała największych i najbardziej zasłużonych bojowników o Niepodległość. Dla Józefa Piłsudskiego było jasnym, że tylko w oparciu o klasę robotniczą, o wydziedziczonych i prześladowanych, będzie można zorganizować siłę oporu przeciwko zaborcom. Jeżeli cały naród 6-go sierpnia pochyli głowy przed ofiarną walką Legionów, należy z całym naciskiem powiedzieć wszem wobec, że bez P.P.S. nie byłoby walki orężnej z zaborcami, ale, co jeszcze ważniejsze, nie byłoby przygotowanego gruntu psychicznego dla tego Czynu.

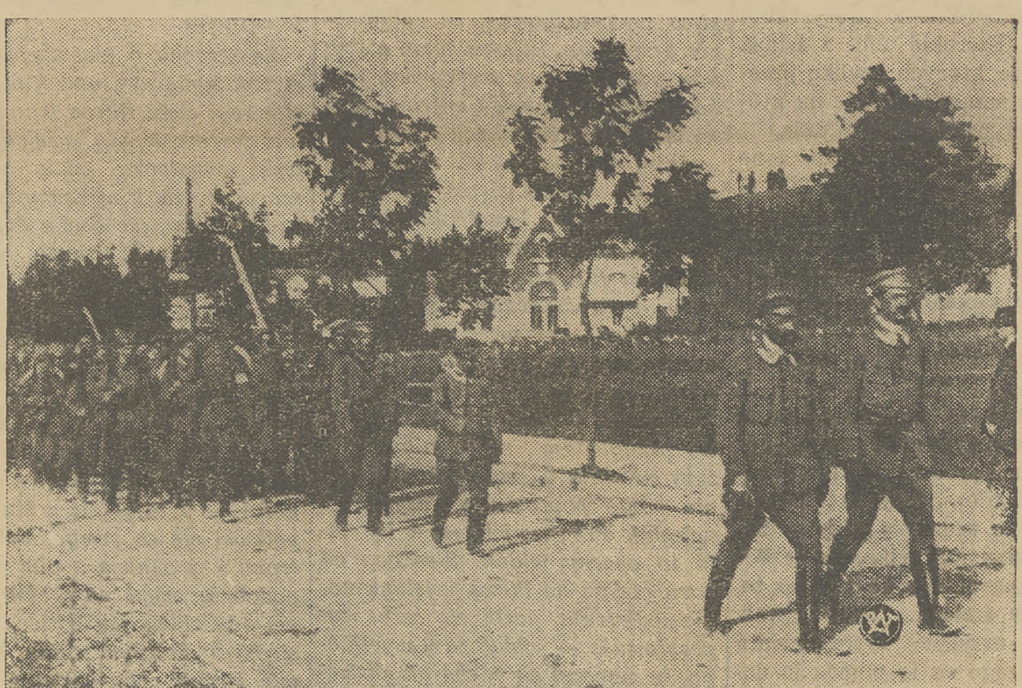
Narodowa Demokracja organizowała walki bratobójcze między robotnikami, akcje P.P.S. za Niepodległością zwalczano z zajadłością, a pamiętamy, że „panie" różnego rodzaju konie kozackie przybierały kwiatami wtenczas, kiedy „Pierwsza Kadrowa" wychodziła na bój o Niepodległość i Wolność.

Legionom przyświecała wielka idea wywalczenia ludowi praw gospodarowania na własnej ziemi, we własnym państwie. Było to pokolenie młodych romantyków, wychowanych na poezji Mickiewicza, Słowackiego, na utworach Żeromskiego, Struga, Daniłowskiego Wielkie ukochanie Wolności, równe prawa dla całego narodu, wszystkich obywateli, którzy znajdą się w granicach państwa polskiego.

Taka była wielka przewodnia myśl, która zagrzewała do walki, do ofiar największych, żeby dożyć dziejowej chwili ogłoszenia światu całemu: „POLSKA JEST WOLNA, POLSKA JEST NIEPODLEGŁA".

W okresie 20-lecia niepodległości dokonano w Polsce wielu rzeczy wielkich. Armia, synowie chłopów i robotników, stoją z bronią u nogi, z ręką na cynglu, gotowi do obrony każdej piędzi ziemi, budząc podziw za granicą; odbudowano kraj wojną zniszczony; Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy dowodzą prężności narodu.

Przed 20-ma laty świadomość ludu nie stała jeszcze na takim poziomie, jak w dniu dzisiejszym, dokonał się bowiem wielki przewrót, prawdziwa rewolucja. Wieś ma inne oblicze, wyrosło młode pokolenie w Polsce Niepodległej, wołające o prawo gospodarowania w kraju, skoro ma świadomość, że spełnia z całym oddaniem wszystkie obowiązki. W wielkich, średnich i małych miastach wybory samorządowe dały świadectwo prawdzie, że P.P.S. ma bardzo poważną pozycję, której nie pozwoli pomniejszyć nikomu.



Piłsudski na czele drużyn strzeleckich.

6-go sierpnia spotkają się w Krakowie dawni towarzysze broni z wszystkich brygad, którzy walczyli na różnych frontach o Polskę Niepodległą. Rocznicę tę obchodzi P. P. S. z dumą i chwałą, „z wieku i urzędu", do niej bowiem należą czołowe pozycje tego wielkiego, historycznego Czynu.

D. KŁUSZYŃSKA.

Linia Maginota

Na przestrzeni 314 km. ciągną się fortyfikacje, składające się z fortów, wałów, dzielące Francję od Niemiec, uniemożliwiające przedostanie się czołgów albo samochodów pancernych niemieckich. Wały mają grubości do 4 metrów, przedpola bronione są gęstą gmatwaniną zasieków z drutu kolczastego. Za wałem znajdują się trzy twierdze francuskie: Breye, Metz i Nancy.

W samym środku linii obronnej leży miasto podziemne, w niektórych miejscach kryjące się do głębokości 100 mtr. pod powierzchnią ziemi. Nikt niewtajemniczony nie mógłby się domyśleć, że pod tymi łagodnymi, lasem zarosłymi pagórkami czai się najsilniejsza twierdza, jaka kiedykolwiek człowiek wybudował przeciwko człowiekowi. Jest to istny labirynt, w którym może się pomieścić 40 tysięcy ludzi.

Urządzenia jakie spotyka się w tym „mieście wojny" przypominają bajkę z tysiąca i jednej nocy. Są tam instalacje elektryczne, centralne ogrzewanie, kuchnie elektryczne, łazienki, sypialnie, lokale klubowe urządzone z wszystkimi wygodami. Szerokie ulice z żelaza i betonu ,po których szybko przesuwają się samochody, ale na które nigdy nie pada promień dnia.

Zupełnie oddzielnie umieszczone są magazyny na głębokości 200 m o szczelnych drzwiach, nie przepuszczających gazu. W mieszkaniach jest ciepło, światło niebieskie, łagodne, przypominające światło dnia. Przez ukryte wentylatory zapewniony jest dopływ świeżego powietrza.

Patrząc na to wszystko, na to „miasto wojny" wybudowane kosztem 20 miliardów franków (około 10 miliardów złotych) ma się wrażenie, że widzi się ukryte zazdrośnie skarby. Tylko, że te bogactwa, nagromadzone tu po to, aby niosły śmierć... Jak pięknie możnaby urządzić życie świata pracowniczego za tę sumę, ile domów, ba nawet miast możnaby wybudować, gdyby na granicy nie czyhał wróg, śmiertelny wróg — Hitler, apostoł barbarzyństwa i zniszczenia.

Po drugiej stronie Renu, rzeki granicznej, Niemcy wznieśli „linię Zygfryda" w odpowiedzi na „linię Maginota". Budowano fortyfikacje po stronie niemieckiej w pośpiechu z marnego materiału, kiedy w czerwcu b. r. Ren wylał — „linia" nie wytrzymała naporu wód i mury przepuściły wodę.

Przekleństwo jest na ustach milionów ludzi, nie ulękną się jednak tego Hitler i Mussolini i ich pomocnicy .Złamać ich można i powalić na kolana cały system gwałtu i przemocy razem z dyktatorami, jeżeli wzniesiony będzie mur, którego przebić nie zdołają. „Linia Maginota" to symbol zdecydowanej woli wszystkich państw i narodów stojących na straży wolności honoru narodów. **K.**

NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

Zły przykład

Jadę sobie pociągiem podmiejskim — i pocichutku pękam ze śmiechu. Chociaż pozycja, w jakiej się znajduję, bynajmniej nie sprzyja dobremu humorowi, bowiem przyparta jestem przez jakiegoś wielkoluda do innego współtowarzysza podróży, który z racji swej wiotkiej budowy nie nadawałby się zupełnie na podpórkę, ale spełnia tę rolę bez zarzutu dzięki temu, że podtrzymuje go jeszcze inny posiadacz biletu do pobliskiej stacji.

Z tych paru słów możecie państwo wywnioskować, że zaludnienie przedziału, którym mam szczęście odbywać swą wędrówkę, niekoniecznie odpowiada cyfrom, widniejącym na ściankach wagonu: „miejsc siedzących 4". I siedzi i stoi ludzi daleko więcej niż zdolali przewidzieć konstruktorzy żelaznego smoka, przewożącego codzień „w te i we wte" stronę setki osób podróżujących z pewnością nie dla własnej przyjemności Powiedziałam, że jadę sobie w tym ścisku i pękam ze śmiechu.

Właśnie. Czego to ja się cieszę? Bo przyglądam się ludziom — i tym co stoją i tym co siedzą — i nie mogę poprostu wytrzymać z uciechy. Przyjrzyjcie się i wy jaki to operny widok. Siedzący od paru godzin na ławce wyciąga nogi, podkurcza, garbi się cały, wyprostowuje — widać ze wszystkiego, że zmęczył się nieborak siedzeniem, jak najgorszą torturą. Ale boi się ustąpić miejsca męczennikowi, co podobnie przez długie stanie, miejsca sobie znaleźć nie może. Czy nie zabawne obrazy samoudręki?

Gdyby tak zamienili się na kwadransik rolami — stojący uważałby, że nie ma większego błogostanu niż pozycja siedząca, siedzący zaś wyprostowałby gnaty na stojączkę. Nastąpiłaby równowaga, po czym stojący miałby znów dość stania, siedzący siedzenia, — zamiana ról — i obopólne zadowolenie.

Ale nie w takich czasach żyjemy, by równie proste i niedwuznaczne sytuacje mogłoby się wytworzyć. Lęk ogarnął ludzi, nauczono ich pilnować każdego posiadanego drobiazgu, każdego centymetra zajmowanej przestrzeni— bo wszystko wokół czycha na ich wydarcie.

Skąd się to bierze — nie trudno się domyśleć. Nauka płynie z pewnością od owych panów, co to raz wraz korzystają z mniejszej uwagi sąsiada, buchają mu z pod nosa co się da — i powiadają, że muszą tak robić, bo im zaciasno na świecie.

Naturalnie — tam, gdzie jest tak idealnie ciasno, jak w wagonie pociągu podwarszawskiego, tego rodzaju nauka ma specjalnie podatny grunt do krzewienia się. A wszystko razem wziąwszy, muszę śmiać się z ludzi, biorących przykład z niezbyt budującej góry i cierpiących męki tantalowe ze strachu.

Ze strachu o nieszczęsną „przestrzeń życiową", nad którą zawisł złowrogi cień. Obraz tego lęku znalazł jeszcze lepsze wcielenie w pewnej anegdocie, gdzie nie tylko szaraczkowie z nędznego przedziału III klasy, ale osoba daleko wyżej postawiona uległa podobnej panice. Może jej nie znacie — posłuchajcie.

Umarli właśnie panowie Mussolini, Franco i Hitler. I wędrują oczywiście do lepszego świata. Składają wizytę dyplomatyczną Panu Bogu. Pan Bóg — jako wzór wszelkich cnót — więc i grzeczności — witając się z Mussolinim, podnosi się ze swego niebieskiego tronu i rozmawia z nim chwilkę, podobnie czyni na widok Franca, ale gdy zbliża się Hitler, Pan Bóg siedzi w dalszym ciągu, a właściwie można powiedzieć — trzyma się kurczowo swego fotela tronowego. Zaintrygowany tym święty Piotr pyta pocichutku:

— Panie Boże, dlaczego tym razem nie powstajesz na przywitanie?

A Pan Bóg odpowiada:

— Aha, właśnie, ten by mi zaraz zajął moje miejsce.

Bardzo mądrze postąpił Pan Bóg. Bo z takim jegomościem od wciąż zamałej „przestrzeni życiowej" nigdy nie można mieć pewności.

I dlatego i tam w niedosiężnej górze i tutaj na grzesznym ziemskim padole daje się we znaki to wcielenie bezbrzeżnej zachłanności.

NAT.

Tragedia przed ołtarzem

W lutym b. r. w kościele św. Mikołaja w Krakowie odbył się ślub Józefa Grzycha z Anną Pawlikowską. Para młoda stała już przed ołtarzem, gdy nagle z pośród tłumu gości wyrwała się młoda kobieta, która podbiegła do narzeczonego i oblała mu twarz kwasem solnym. Grzycha przeniesiono do szpitala. W rezultacie Grzych doznał trwałego uszkodzenia oka.

Sprawczynią zamachu była porzucona pierwsza kochanka Grzycha, Stefania Krawczykówna. — Podobnie, jak i jej następczyni, była w odmiennym stanie. Obecnie zajęła ona ławę oskarżonych w sądzie okręgowym i skazana została na pół roku więzienia z zawieszeniem.

Tę samą karę sąd wymierzył jej przed tygodniem za poddanie się zakazanemu zabiegowi i spędzenia płodu. W tym procesie został skazany Józef Grzych na analogiczną karę za nakłanianie do tego przestępstwa.

Młoda dziewczyna przeżyła straszne nieszczęście, bo zaufała człowiekowi, którego nie znała.

Ale i ta, która „doszła do ołtarza", jest godna pożałowania. — Taki uwodziciel nie będzie dobrym mężem .

Jak organizować samopomoc ludności cywilnej

Choroby zakaźne mogą się stać w czasie wojny klęską nie mniejszą od skutków bezpośrednich działań wojennych nieprzyjaciela, gdyż mogą wyniszczyć i sprowadzić do grobu znacznie więcej ludzi niż to uczynić może nalot nieprzyjacielski, gdy przyjmą charakter epidemiczny.

Czerwonka, tyfus (dur) brzuszny, tyfus plamisty, przy ich rozpowszechnieniu, będą dopomagały nieprzyjacielowi w dziele nękania, niszczenia i mordowania ludności miast, osiedli i wsi. Walnym zaś naszym sojusznikiem i pomocnikiem w zapobieganiu szerzeniu się chorób zakaźnych i w walce z nimi jest przestrzeganie czystości w domach, mieszkaniach, w jedzeniu oraz czystości osobistej, ciała, włosów i odzienia, w tej zaś sprawie decydujący głos mają kobiety. Uświadomi zaś kobiety najlepiej opiekunka domowa, doskonale pouczona o tych wszystkich niebezpieczeństwach i zapoznana ze środkami obrony przed nimi. Podobnie w sprawie ratownictwa sanitarnego, tj. pierwszej pomocy zagazowanym, rannym, skaleczonym, zemdlonym, ulegającym nerwowym atakom itp. opiekunka domowa może być bardzo pomocna. Wprawdzie w zakresie służb O. P. L. istnieje służba ratowniczo - sanitarna i do niej to będzie należało niesienie takiej pomocy w okresach alarmów lotniczych: działanie jednak tej służby ogranicza się właśnie do czasokresu trwania alarmów lotniczych, podczas gdy konieczność niesienia pierwszej pomocy w rozmaitych wypadkach zaistnieć może poza tymi czasokresami, gdyż wojna mnoży różne niebezpieczeństwa i wtedy, gdy nie wybuchają w mieście pociski nieprzyjaciela. Opiekunka domowa, rozporządzając dobrze wyposażoną apteczką, którą może mieć do spółki ze służbą sanitarną O. P. L. tego domu (lub bloku), przyjdzie z pomocą sąsiadce, która zasłabnąć może na wiadomość o rannym na froncie mężu, dziecku, które uległo złamaniu ręki, i t. p. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju ciągłość i stałość pomocy będzie wiązała opiekunkę domową z mieszkańcami domu bardzo żywymi nićmi zaufania i życzliwości.

Co do obrony przeciwpożarowej i przeciwgazowej, powiedzieliśmy, że tu rola opiekunki będzie wydatna zwłaszcza w okresie przygotowawczym. Bo to ona może skutecznie wyjaśnić sąsiadkom konieczność przygotowywania pomieszczeń uszczelnionych, pouczyć je o sposobach uszczelniania okien, drzwi ,o zasadach korzystania z uszczelnionego pomieszczenia — względnie o sposobie sporządzenia sobie prowizorycznego sprzętu przeciwgazowego (masek zastępczych — tamponów, które się zmoczy w roztworze sody oczyszczonej lub też maseczki wypełnionej węglem reaktywowanym (drzewnym), spełniającym rolę filtru w stosunku do gazów. Zagazowani— w okresie nalotów — będą mieli pierwszą pomoc od służby sanitarnej O. P. L. ,a w wypadkach cięższych — i w każdym wypadku iperytu — będą doprowadzani do punktu kąpieliska i pomocy lekarskiej; wydaje się jednak pewnym, że w składzie ratowniczo-sanitarnej służby O.P.L. znajdą się wszystkie trafnie mianowane opiekunki domowe, gdyż niewątpliwie tam jest ich miejsce.

Tu wypada zaznaczyć, że opiekunki domowe w chwili potrzeby będą mianowane przez władze państwowe.

Pozostaje do omówienia jeszcze rola opiekunki domowej w zakresie służby przeciwpożarowej. I tu również — w okresie napadów nieprzyjacielskich, powodujących pożary od bomb ,obronę przeciwpożarową świadczyć będzie ludności komendant O.P.L. (domu (bloku), w cięższych wypadkach — wyższe władze O.P.L. za pomocą straży pożarowej. Do pomocy komendantowi staną w takich wypadkach niewątpliwie wszyscy pozostali w domu mężczyźni, młodzi chłopcy, z tytułu siły fizycznej przede wszystkim nadający się do tego lepiej od kobiet (może zajść w tych wypadkach konieczność odrąbywania płonących części budowli, przenoszenia, wynoszenia rannych lub chorych z domu itp.). Natomiast w zasadniczej z punktu widzenia niebezpieczeństwa pożarowego sprawie unieszkodliwienia głównych źródeł pożaru, jakimi są nieuprzątnięte strychy i klatki schodowe — opiekunka domowa jest nie do zastąpienia. Bo tu trzeba wychodzić, wydeptać mozolnym wysiłkiem przekonywania, przykładu, następnie kontrolowania, sprawdzania istotnego uświadomienia ludności o niebezpieczeństwie, jakie przedstawia nagromadzenie materiałów łatwopalnych na strychach i klatkach schodowych, przekonania właścicieli domów lub mieszkańców o konieczności zaopatrywania się w piasek i wodę w okresie pogotowia lotniczego; uświadomienia ich o sposobach gaszenia pożarów od bomb i zwykłych pożarów. Elementarna znajomość psychiki ludzkiej wystarcza, żeby pojąć, że dokonać dzieła uświadomienia ludności pod tym względem można tylko uporczywą, cierpliwą ,opartą o znajomość mieszkańców, pracą opiekunki wewnątrz domu (bloku).

Poświęciliśmy sporo miejsca opisaniu tej — zasadniczo pomocniczej — roli opiekunki w zakresie obrony przeciwlotniczej, gdyż sama sprawa tej obrony wysuwa się na czoło samoobrony ludności. Zresztą potraktowaliśmy tu jednocześnie i sprawę zapobiegania chorobom zakaźnym, która wiąże się w ogóle z okresem wojny, nie ma zaś bezpośredniego związku z nalotem lotniczym, chyba że stosowanoby t. zw. wojnę bakteryjną co nie wydaje się bardzo prawdopodobne.

Dziedzina, w której samodzielnie działać i wystarczać będzie musiała opiekunka domowa jest opieka nad domem w sensie gospodarczym, ściślej mówiąc — aprowidowanie mieszkańców, zorganizowanie racjonalnego sposobu przechowywania posiadanej żywności, zabezpieczenie jej od działania gazów i t. p. Tu oczywiście będzie musiała opiekunka domowa wejść w kontakt jak najściślejszy z aparatem spółdzielczym, z tą komórką ruchu spółdzielczego, do której będzie miała najbliżej, czy będzie to sklep spółdzielczy, czy będą to zorganizowane przez aparat spółdzielczy lub miejskie urzędy nowe punkty sprzedaży i przydziału produktów żywnościowych. Koniecznym jest kierowanie opiekunki do spółdzielni, niezależnie od tego czy mieszkańcy jej domu należą do Związku spółdzielczego, gdyż w czasach wojny, jak wskazuje doświadczenie przeżytej wojny, paskarstwo szerzy się nieraz w handlu prywatnym i rzetelna obsługa ludności, zwłaszcza nieposiadającej, dopiero może być zapewniona przez aparat spółdzielczy. Organizując swoją opiekę gospodarczą nad domem, opiekunka będzie musiała pójść po linii organizowania nowych form współżycia ludności pod tym względem i to właśnie będzie wielka pomoc dla tej ludności — zbiorowo łatwiej będzie uskutecznić zapas tego czy innego artykułu po tańszej cenie, następnie zaoszczędzi się tu dużo energii ludzkiej, gdy np. ustali się kolejność w wystawaniu za ogonkiem, o ile będziemy musieli przejść przez okres normowania żywności, sprzedaży kartkowej i t. p. Naturalnie, w tej dziedzinie, o ile nie zostaną już teraz podjęte kroki ze strony ruchu spółdzielczego w kierunku przygotowania masowej aprowizacji ludności w wypadku wojny ,opiekunki będą musiały rozwinąć szczególne talenty, tworzyć porozumienia pomiędzy blokami lub komisariatami itp. (Przy tej sposobności zaznaczymy, że przewidywane jest mianowanie opiekunek domów, bloków domów, następnie opiekunek obwodów komisariatów i wreszcie dzielnic).

Lotne ośrodki zdrowia

Opieka lekarska na wsi polskiej jest dotąd jeszcze problemem, który czeka na swe rozwiązanie. Istnieje wprawdzie na terenie kraju ponad 600 ośrodków zdrowia, ale nie zaspakajają one potrzeb wsi. Są wsie oddalone od lekarza kilkanaście kilometrów, są chorzy, którzy przez lat kilka czy kilkanaście nie widzieli lekarzy i znajdują pomoc u babek i znachorów. Temu stanowi rzeczy się przeciwdziała, z każdym miesiącem powstają nowe ośrodki zdrowia, a ostatnio ustawa o przymusie praktyki lekarskiej dla młodych lekarzy na wsiach mających mniej niż 5.000 mieszkańców ma ten sam cel na oku.

Bardzo interesującym eksperymentem są t. zw. lotne albo dojazdowe ośrodki zdrowia. Są wsie, które są za biedne, żeby mógł się w nich utrzymać lekarz, w tym wypadku lekarz z najbliższego ośrodka zdrowia przyjeżdża raz albo dwa razy na tydzień do danej wsi i udziela porad. Roztacza on równocześnie opiekę nad dziećmi w szkole ,organizuje Gminną Radę Zdrowia, stara się jednym słowem podciągnąć dany teren sanitarnie.

Lotne ośrodki zdrowia zostały po raz pierwszy wprowadzone trzy lata temu z inicjatywy Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie. Zdały one egzamin swej sprawności pod każdym względem. Do szeregu miejscowości lekarz dojeżdżał raz na tydzień, korzystając z wozu udzielonego przez Ubezpieczalnię. Lokal dawała Gmina. Kłopot był jedynie z lekarstwami, które trzeba było nadal kupować w mieście w aptece. Potem i tę sprawę rozwiązano, wydając na miejscu za niską opłatą leki użyczone po cenie kosztów przez Ubezpieczalnię. Po przełamaniu pierwszych lodów nieufności ,jak to nieraz bywa na wsi, wieś zwolna sama zaczynała wykazywać inicjatywę w szerzeniu higieny. W chwili obecnej doszło już w terenie podkrakowskim do tego, że prowizoryczne punkty dojazdowe zorganizowane przez Ubezpieczalnię zostają przemieniane na Spółdzielnie Zdrowia. Wieś pragnie rządzić się, sama, zrozumiała potrzebę higieny i lekarza. Jeżeli zważy się zaniedbanie ,w jakim tonęły te wsi jeszcze parę lat temu, postęp jest niewątpliwy.

Akcja lotnych ośrodków zdrowia jest w chwili obecnej przenoszona i na inne tereny szczególnie zaniedbane i potrzebujące lekarza. Do realizacji dojrzał już plan stworzenia wzorowej sieci stałych i lotnych ośrodków zdrowia w powiecie Rawskim na terenie Ubezpieczalni w Tomaszowie Mazowieckim. I w tym przypadku, chociaż gospodarzem jest i będzie samorząd, inicjatywa wyszła od Zakładu Ubezpieczalni Społecznych. Zakład subwencjonuje również akcję poważnymi dotacjami. Poświęcenie nowych ośrodków zdrowia w tym terenie odbyć się ma już w najbliższych tygodniach.

Analogiczne wysiłki celem zapewnienia opieki lekarskiej wsie, podejmują niezależnie od samorządu terytorialnego i ubezpieczeń społecznych lokalne Spółdzielnie Zdrowia, których mamy obecnie w Polsce już kilkanaście, z czego osiem funkcjonuje samowystarczalnie.

Dr. J.

To takie proste

Jeszcze przez kilka pokoleń matki będą straszyły dzieci Hitlerem, nie tylko matki żydowskie, ale wszystkie kobiety, które zrozumiały jakie zniszczenie moralne w świecie spowodowały nauki hitlerowskie. Największą cnotą jest wiarołomstwo, „honor" narodowych „socjalistów" oparty na gwałcie, największym poniżeniu człowieka, rozbiciu wszystkich praw ludzkich. W przeciągu 6-ciu lat rządów Hitlera widzimy jego działalność złowrogą na całej kuli ziemskiej, przez wszystkie granice przeszła zaraza i dopiero kiedy zło urosło do rozmiarów katastrofy, rozpoczęły rządy akcję ochronną, „szczepienie" przeciwko epidemii, gorszej niż morowe powietrze.

Ci nowożytni korsarze posługują się wszystkimi środkami, które dopomagają do „zatrucia studni", w każdym państwie. Niemiecka propaganda to zwyczajne szpiegostwo, świetnie zorganizowane, a zgromadzonymi środkami finansowymi poparte.

Ostatnio aresztowano we Francji, w Anglii, w Ameryce i w innych państwach szpiegów kilka set, którzy działali przez prasę i przekupywanie miejscowych ludzi. Jest na porządku dziennym akcja terrorystyczna Irlandczyków w Anglii, nici prowadzą do Berlina, rozruchy Arabów w Palestynie, to znowu akcja włoskiego przyjaciela, i tak sianie zamętu, zdobywanie informacji, wykradanie planów obrony, gdzie się tylko uda, to są wyczyny najmitów, dobrze płatnych przez faszystów.

Na wszystkich rogach ulic, w gmachach publicznych za granicą są wywieszane plakaty ostrzegające przed szpiegami. A jednak chociaż wiadomo, jakie niebezpieczeństwo grozi ze strony Niemiec hitlerowskich wszystkim narodom, w pierwszym rzędzie Francji, Polsce, przemysłowcy francuscy i angielscy sprzedają surowce, które są Niemcom potrzebne, by stać się groźną potęgą militarną, i by móc zagrażać sąsiadom. Z kolei Francja musi się zbroić, żeby stawić czoło zaborczości niemieckiej a fabrykanci i eksporterzy francuscy zarabiają dwa razy i w Niemczech i we Francji. Tak samo wyglądają interesy między Anglią i Niemcami, a Rosja Sowiecka również prowadzi handel wymienny z Niemcami i Włochami, dostarczając im surowców i środków spożywczych, ostatnio zboża dla Włoch.

Najprostszym i najskuteczniejszym sposobem „zamrożenia" dyktatorów, byłoby zamknięcie eksportu ze wszystkich państw demokratycznych, które zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa niemiecko - włosko - faszystowskiego. To takie proste a jednak niesłychanie trudne do przeprowadzenia, bo kapitaliści na pierwszym planie stawiają swoje zyski, a cała produkcja i eksport spoczywa jeszcze w ich rękach.

Liga Kobiet

Współpraca kobiet w okresie walk z zaborcami ma swoją zaszczytną kartę. Po przez powstania, do okresu rewolucji 1905 r. i później w wojnie światowej brały wybitny udział we wszystkich akcjach. Sybir, katorgę, więzienie dzieliły z towarzyszami. Zawsze pełne poświęcenia, w organizowaniu pomocy, gdy za wrotami więziennymi znajdowały się ofiary prześladowań żandarmów. W okresie kiedy organizował się „Strzelec" i później Legiony, powstała pod przewodnictwem Zofii Moraczewskiej Liga Kobiet, obejmująca swoją działalnością w pierwszym okresie Małopolskę, Śląsk Cieszyński, później częściowo zabór rosyjski.

Liga Kobiet rozwinęła bardzo owocną i celową akcję opieki nad Legionami tak w dziedzinie zaopatrywania, jak pomocy rannym i chorym, organizowania ochronek dla dzieci legionistów, pomocy dla rodzin przez dostarczanie pracy, względnie pomoc materialną. Liga Kobiet prowadziła wielką akcję za orientacją legionową, przeciwko robocie endeckiej, była organizacją demokratyczną i dobrze zapisała się w historii walk o Polskę Niepodległą.

We Lwowie wybitną rolę odgrywała p. Michalina Mościcka — żona Prezydenta — na Śląsku przewodniczyła Lidze tow. Dorota Kłuszyńska, w Krakowie Aniela Krzyżanowska, Steinowa, Norwid-Neugebauerowa, Woszczyńska i wiele innych.

Liga Kobiet miała swoje placówki we wszystkich miastach i miasteczkach, i przyczyniła się wybitnie do wyszkolenia obywatelskiego kobiet; była także „szkołą polityczną" dla licznych rzesz kobiecych, wzbudzając zainteresowanie zagadnieniami politycznymi na najszerszą skalę, bo na takiej właśnie płaszczyźnie ważyły się losy wojny i losy Polski.

W rocznicę Legionów należało przypomnieć wielką pracę we wszystkich dziedzinach, jaką dokonała Liga Kobiet, najściślej z nimi związana.

Dziecko i my

Kłamstwo

Kłamać można rozmaicie. Można skłamać, żeby ukryć jakąś niemiłą dla nas prawdę, można skłamać, żeby umyślnie wprowadzić kogoś w błąd, oszukać; można skłamać, żeby zaoszczędzić komuś przykrości.

Osoba dorosła kłamiąc zdaje sobie sprawę z tego co robi. Kłamstwo dorosłego jest świadome. Inaczej jest u dzieci.

Dziecko kłamie najczęściej w obawie przed karą. Wyłguje się, aby uniknąć zbyt surowej nagany. Tępienie kłamstwa u dzieci polega nie na karaniu za kłamstwo, lecz na złagodzeniu kary, aby dziecko przekonało się, że w ogóle „nie opłaci się" kłamać.

Zdarza się jednak, że dziecko kłamie nie zdając sobie z tego sprawy. Po prostu nie wie, że to co mówi, jest nieprawdą. Wierzy szczerze i głęboko, że wszystko to co opowiada, jest rzeczywistością.

Dzieje się tak dlatego, że dziecko rosnąc i rozwijając się stopniowo, poznaje otaczający je świat. W najmłodszych jego latach wszystko jest dla niego nowe i nieznane i wszystko jest dla niego wiarogodne, prawdopodobne.

Dziecko wierzy w bajki — bo bajka nie jest dla niego bardziej dziwna, niż rzeczywistość, niż to co widzi w okół siebie.

Otóż w tym okresie — do jakichś 10 — 12 lat — dziecko czasami zmyśla niestworzone historie i samo w nie wierzy, a najczęściej samo o sobie opowiada nieprawdziwe rzeczy.

Aby zwalczyć tego rodzaju kłamstwo należy dziecko uczyć patrzeć na wszystko uważnie. Tylko przyzwyczajenie do obserwacji i do myślenia ułatwi wykorzenienie tego rodzaju kłamstwa. A na wytępieniu go powinno nam bardzo zależeć, gdyż dziecko, które żyje w świecie zmyślonym przez siebie nie nauczy się nigdy żyć w świecie prawdziwym i będzie bardzo nieszczęśliwe przez całe życie.

J. M—P.

Ojciec kat

Na wokandzie sądu okr. znalazła się niedawno makabryczna sprawa o katowanie przez ojca 6-letniej córeczki.

Na ławie oskarżonych zasiadł inwalida robotnik Bolesław Sowiński, który już przed trzema laty miał sprawę o nieludzkie znęcanie się nad córeczką, Krystyną. Z braku jednak dowodów winy sprawę umorzono. Gdy Sowiński wrócił po umorzeniu sprawy do wsi Zielonka pod Warszawą, gdzie mieszkał i znów pobił swoje dziecko, oburzeni sąsiedzi chcieli dokonać samosądu. Nieludzki ojciec musiał uciekać do Rembertowa, gdzie zamieszkał wraz z córką.

Po upływie pewnego czasu sąsiedzi znowu byli świadkami okrutnego znęcania się inwalidy nad dzieckiem, zawiadomiono policję i małą Krystynę zabrano ojcu, oddając ją pod opiekę sąsiadek.

W czasie środowej rozprawy, poza kilkunastu sąsiadami Sowińskiego zbadana została i 6-letnia Krystynka. Dziecko z płaczem przyznało, iż ojciec bardzo często ją bił, ciągnął za włosy, kazał klęczeć utrzymując w podniesionych do góry rękach laskę i t. p.

Przesłuchani byli również dwaj psychiatrzy, którzy badali oskarżonego, stwierdzając, iż odpowiada całkowicie za swoje czyny.

Po zbadaniu sprawy sąd skazał Sowińskiego na 2 lata więzienia i odebrał mu prawa opieki nad dzieckiem na lat 10. Na zarządzenie sądu Sowińskiego aresztowano na sali sądowej i odstawiono do więzienia.

Matka biednego dziecka zmarła, kiedy Krystynka miała 2 lata. Przez cztery lata pozwolono nieludzkiemu ojcu znęcać się nad nieszczęśliwą dziewczynką.

Nie chcę być szewcem

Grzelak ma chałupę, morgę ziemi, prosiaka, kilka kur, psa Burka, kota i siedmioro dzieci.

Najstarszy Pietrek ma już dwanaście lat.

—Słuchajno, matka, trza Pietrka oddać do terminu, niech się jakiegoś fachu wyuczy.

— Tak, trza o tym pomyśleć.

Długo się naradzali, w końcu wybrali szewca, bo to i w cieple się chłopak nasiedzi, deszcz mu za kołnierz nie nakapie, i życia nie trzeba dawać, „jedzenie od szewca dostanie", ani koszuli uprać, a kąt się zawsze znajdzie na podłodze gdzieś do przespania.

Grzelak zawiązał w „supełek" resztę pieniędzy pozostałych ze sprzedanej krowy, „bez dopłaty szewc żaden nie weźmie" i pojechał do miasta.

Targ w targ, zgodzili się z majstrem, spisali umowę, tak dla porządku, o latach i pieniądzach nic nie wspomnieli, ustawa nie pozwala, ale życie swoje — a ustawa swoje. I tak się rozpoczęła Pietrka służba u szewca.

Na razie mu się podobało, oglądał piękne wystawy sklepów, mógł się przyglądać całymi godzinami jak woda ze ściany cieknie, nie trzeba nosić ze zdroju, albo ze studni, wiele chcesz, to ci nacieknie.

W zimie nie źle mu było, siedział w cieple, roboty nie wiele było. Przyszła wiosna, z nią sezon, dzień roboczy szesnasto - osiemnasto godzinny. Majster pędzi do roboty, od uderzeń młotka kolana bardzo bolą, aż puchną, pod pachami robią się guzy, bolą plecy ze zgiętego grzbietu przy pracy, a tu majster krzyczy:

— Prędzej, ręce ci chodzą jak ślimaki — i słowa zastępuje pociągiel, albo — „siedź prosto, bo garb ci wyrośnie".

I prostuje obolałe plecy.

Z otwartego okna widać mur naprzeciwko i skrawek nieba. — Tęsknota za rodzinną stroną, za przestrzenią odzywa się coraz większą siłą. Czy za rzeczką w wiklinie uwiły sobie pliszki gniazdo jak w zeszłym roku? A czy Burek go pozna, jak przyjedzie na święta do domu? Nóż z omdlałej ręki wysuwa się i przerzyna przyszew.

— O Boże, co będzie? — zamiera serce w przerażeniu.

— Cożeś, szczeniaku, zrobił?!

Ciężki pociągiel majstra spada na plecy, wywołując ból jakby to było rozpalone żelazo.

Nadchodzi wieczór, na posłaniu siennika leży Pietrek, nie może zasnąć, plecy od razów bardzo bolą, postanowił uciec, czekał tylko aż wszyscy zasną.

Uciekł w ciemną noc, zasłyszane bajki o strachach w zimowe wieczory w rodzicielskim domu zmuszają go do biegu. Przyszedł na drugi dzień w południe.

— Skądeś tu się wziął? — pyta się matka przerażona.

— Uciekłem, majster mię bił, nie mogłem wytrzymać, tak mało jeść dawali.

— Co ojciec powie? — mówi, dając mu kawał czarnego chleba do ręki.

— Nie wiem.

— Co ja z tobą pocznę? — biada szykując mu legowisko na strychu.

Wieczorem po ciężkiej pracy przyszedł ojciec. Przy wieczerzy opowiedziała matka co się z Pietrkiem stało.

— Zawołaj go! Ja się z nim rozprawię.

Przyszli. Pietrek stanął przy drzwiach skulony jak pies obity.

— Dlaczegoś uciekł?! — ręce sięgają po pas.

— Nie chcę być szewcem!

— Nie bij go! — stanęła matka, zasłaniając Pietrka swoim ciałem.

— Kobieto szalona, czemże go, przeżywię na przednówku, co jeść będziemy, tyle grosza wydałem?. Na nic! Czym zostanie?! Złodziejem?!

— Niech mama nie płacze, pójdę nazad do szewca.

— Do niedzieli przebędziesz u nas, w niedzielę pojedziemy razem do miasta — mówi ojciec.

Tak Pietrek został szewcem.

Romuald Ceryngor.

Niedoceniana praca

Mężczyźni mało pisują do „Głosu Kobiet", wychodzą z błędnego założenia ,że w piśmie przeznaczonym dla kobiet, omawiane są „sprawy babskie" i mężczyźni nie mogą się po prostu ośmieszyć jako korespondenci. Bardzo złe świadectwo sobie wystawiają, bo przez życie idą razem mężczyzna z kobietą, przeżywają różne dole i niedole, a od wzajemnego zrozumienia się przecież dużo zależy.

Ożeniłem się przed trzema laty z młodszą o kilka lat dziewczyną. W domu u moich rodziców widziałem w jakim poniżeniu żyła moja matka, nie słyszała dobrego słowa, ojciec warczał, zawsze niezadowolony, nigdy matka nie siadała z nami do obiadu czy wieczerzy, w kącie na ławeczce zjadała resztki, bo najlepsze kąski należały się ojcu i nam dzieciom.

Kiedy podrosłem zrozumiałem, jaka krzywda dzieje się matce, kochanej ,dobrej kobiecie, jakim tyranem jest ojciec, chociaż cieszył się dobrą opinią, bo nie był pijakiem ani karciarzem i nie uganiał za kobietami, jak to się często zdarza w rodzinach robotniczych. Było nas czterech chłopców, brakowało matce córki, bo to z dziewczyny większa w domu pomoc niż z chłopca. Starałem się pomagać w gospodarskiej robocie, braci zaganiałem do pracy, byle matce ulżyć, bo to przecież nielada wysiłek zaspokoić potrzeby domu. Zrozumiałem, jakie matka ma gołębie serce, że znosi drażliwe traktowanie ojca, dla miłego spokoju, byle dzieciom nie działa się krzywda. Zaklinała, żebyśmy ojca szanowali ,bo pracuje na utrzymanie nas wszystkich, a o swojej pracy nie wspominała ani słowem.

Kiedy miałem lat 16-cie oddała mnie na praktykę do fabryki. Zarabiałem 9 zł. tygodniowo, wszystkie pieniądze oddawałem matce, prosiłem, żeby kupiła sobie ładne pantofle ,jakie noszą nasze znajome. Śmiała się z mojej naiwności, bo takie pantofle to dla młodych niewiast, a matka liczyła 39 lat dopiero. Taka była biedaczka zahukana, że nie czuła już młodości, chociaż była bardzo przystojna.

Prosiła, żebyśmy byli dobrymi mężami i „kładła nam do głowy", że synowe muszą być szczęśliwsze niż ona ,nasza biedna matka.

Uważałem, że matki jednak w dużej mierze wpływają na charakter swoich dzieci i stosunek do przyszłych żon zależy od tego co synowie domu wyniosą.

Po ślubie starałem się zdobyć zaufanie mojej młodej żony, nie urazić jej ostrym słowem, mając w pamięci zgnębiony wygląd matki mojej. Zarabiam 240 zł. miesięcznie, pracuję 8 godz. dziennie, żona prowadzi gospodarstwo, wychowuje dziecko, zajęcia starczy na cały dzień. Czy jej praca ma mniejszą wartość niż moja? Nie sądzę i jest rzeczą ważną, żeby to zrozumieli mężczyźni i odpowiednio t. zn. sprawiedliwie ocenili wielką i tak ważną rolę kobiet.

Matkom przypada w udziale spełnienie obowiązku wychowawczego wobec swoich synów, żeby żony szanowali i żeby zrozumieli, że babska praca jest tak ważna, jak w fabryce czy na kopalni.

Karol Luś z Sosnowca



Chinka z dzieckiem



Młode Rumunki

Instytuty piękności

Kobiety w Ameryce starają się o „utrzymanie" młodości i czynią wielkie wysiłki, żeby się nie dać „zębowi czasu". Instytuty piękności stosują najwyszukańsze zabiegi, żeby cerę uchronić od zmarszczek, piegów, wągrów i innych „szkodników" urody. Anglia dotrzymuje kroku Ameryce. Ostatnio w Londynie otwarty został Instytut Piękności, który cieszy się olbrzymią frekwencją. W instytucie tym nakładane są paniom na twarz maski odżywcze z ogórków oraz brzoskwiń, melonów i innych owoców.

Nie tylko kobiety oblegają takie zakłady, także mężczyźni są stałymi klijentami, o ile mają pieniądze, żeby płacić po kilkadziesiąt złotych.

O dzieciach opuszczonych i zaniedbanych

Kiedy widzimy dziecko bez opieki, bez szkoły, dziecko, które żywi i wychowuje ulica, zastanawiamy się nad tym, kto temu winien, że dziecko to idzie prostą drogą do upadku moralnego. Czy winien jest ten przyszły małoletni przestępca, który „drogi nie zna i w ciemnościach błądzi", czy społeczeństwo, które nie chce widzieć grożącego niebezpieczeństwa.

Dziecko nie jest tu winne i nie powinno ponosić kary, nawet wtedy, kiedy wskutek swego zaniedbania stanie się z czasem przestępcą. Przecież nie można karać dziecka, jak się wyraził sędzia Mogilnicki, za to, że nie ma ono rodziców, ani za to, że jest głodne i zziębnięte, ani za to, że nie wychowano je jak należy, że nie wpojono w nie zasad moralnych.

Kiedy przygarniamy tę małą bezbronną istotę, porzuconą w tłumnym zbiorowisku mętów społecznych, ofiarę niegodnych rodziców lub przyrodzonych upośledzeń, to nie dziecka tego bronimy, lecz uczciwych ludzi bierzemy w opiekę. Kiedy usiłujemy przywrócić zdrowie moralne wątłym, bezradnym istotom, zagrożonym piętnem występku, wtedy bronimy społeczeństwo przeciw zamachom wywołanym przez zaniedbane dziecko.

Interes sam wystarczyłby do usprawiedliwienia naszych usiłowań, ale nie interes jest tu pobudką — mówi minister belgijski.

Przecież każdy uczciwy człowiek musi sobie zadać pytanie: czy dziecko ma ginąć dlatego, że jego rodzice z jakichkolwiek powodów nie mogą wychować go należycie?

Przecież nie to leży w interesie postępu ludzkości, że pewna ilość dzieci mrze z głodu i z przepracowania, że inna znów psuje się w skutek niemoralnego otoczenia, które na dusze jego czyha. Należy się zająć tymi dziećmi, które wprawdzie przestępstwa jeszcze nie popełniły, ale obserwując je, można być pewnym, że prędzej czy później wejdą one w kolizję z prawem.

Opieka nad opuszczonym i zaniedbanym dzieckiem, jest jakby asekuracją od rozwoju przestępczości nietylko u małoletnich, ale w ogóle, gdyż ten, kto w dzieciństwie popełnił przestępstwo, rzadko kiedy, na tym jednym razie, poprzestaje. Społeczeństwo, które łoży wielkie koszty na ratowanie od zagłady dzieci opuszczonych i zaniedbanych, nie traci na tym — przeciwnie: ono buduje sobie samemu trwałe fundamenty, ono się uzdrawia moralnie, ono staje się silne — siłą moralną swych członków i wielkie potęgą swego uczucia dla biednych i wydziedziczonych.

Społeczeństwo nie traci na tym, gdyż dziecko, ocalone od przedwczesnej śmierci, od chorób wycieńczających, od zepsucia moralnego, ma możność, przez cały czas swego pracowitego życia, zwrócić koszta poniesione na jego ocalenie.

Większość dzieci opuszczonych i zaniedbanych — to sieroty, których dalsza rodzina lub przygodni opiekunowie żywić nie chcą. Są między tymi dziećmi i półsieroty, których matki opuszczone lub owdowiałe nie mogą bez pomocy wyżywić. Są one często zmuszone pozwolić swoim zgłodniałym dzieciom na dożywianie się własnym przemysłem.

Są też między nimi i dzieci nieślubne, opuszczone z konieczności przez matki, zmuszone często do ukrywania ich istnienia, groźbą utraty zarobku.

Nieraz półsieroty opuszczają dom rodzicielski, powodowane postępowaniem macochy czy ojczyma.

Kadry zaniedbanych i opuszczonych dzieci powiększają sobą i te, które są mimowolnymi świadkami ciągłych kłótni, pijatyki i rozpusty w domu rodzicielskim. Wszystkie te nieszczęśliwe dzieci, które w tak młodym wieku nie mają ani zabezpieczonego bytu, ani żadnych opiekunów, troszczących się o ich utrzymanie, bywają narażane na niebezpieczeństwo na każdym kroku.

Nie ma takie dziecko przygotowania życiowego, nie umie i nie może uczciwie pracować, zbyt wcześnie było ono pozostawione samo sobie, zbyt wcześnie było ono zmuszone myśleć o zabezpieczeniu sobie bytu.

Aby dziecko nie było opuszczone ani zaniedbane, musi ono mieć oboje rodziców lub ich zastępców, którzy o nie dbają i musi być w domu czysto pod względem moralnym atmosfera.

Wychodząc z założenia, że każde dziecko—zrodzone w pałacu, czy też w chacie, czy ze ślubnych, czy z nieślubnych rodziców, powinno otrzymać należyte wychowanie. Różne społeczne instytucje powinny czuwać nad tym, aby żadne dziecko nie było pod względem wychowania upośledzone, choćby nawet jego najbliższe otoczenie nietylko o to nie dbało, ale nawet chciało je wykorzystać dla swoich celów.

Do 15 roku życia rodzina lub opieka powinny posyłać dziecko do szkoły i pilnować spełniania wszelkich obowiązków, które szkoła na nie nakłada.

Do obowiązków rodziny czy też opiekunów należy łożyć do tego czasu na wszelkie potrzeby dziecka, nie oglądając się na jego współudział w pokrywaniu kosztów.

W dobrze zorganizowanych krajach nie ma dzieci opuszczonych, gdyż to dziecko, które nie ma naturalnych opiekunów, jest pod opieką państwa, i ma wyznaczonego odpowiedniego kuratora, który bada jego warunki domowe i stara się uchwycić przyczynę jego opuszczenia.

Nie są to już dzieci „niczyje" jak je nazwał jeden z członków Towarzystwa Opieki nad Opuszczonymi i Zaniedbanymi dziećmi, lecz są to dzieci Państwa, jak je nazywają w Australii.

Jest pewien procent dzieci nieślubnych, których ojcowie nie przyznają się do nich i nie chcą łożyć na ich utrzymanie, ale Towarzystwa Opieki robią starania o to, aby można było zmusić ojców do utrzymywania swych dzieci.

Badając przyczyny zaniedbania dziecka przekonywa się kurator często, że nie ma tu winy rodziców, lecz że nędza materialna przyczyniła się do tego. Jego obowiązkiem będzie podnieść dobrobyt rodziny, czy to za pomocą pożyczki czy wyszkolenia w jakim rzemiośle, na to aby zapewnić dziecku lepsze warunki.

Nieraz strona moralna rodziny jest na tak niskim poziomie, że żadne starania kuratora nie pomogą: nie jest on w stanie wpłynąć na to, aby dziecko otrzymało odpowiednie wychowanie. W takich razach zachodzi potrzeba usunięcia dziecka z domu rodziców i umieszczenia go w rodzinie zastępczej.

Rodziny zastępcze, u których umieszcza się dziecko opuszczone, muszą odpowiadać pewnym warunkom: Muszą to być ludzie zdrowi, trzeźwi, pracowici i moralni, mający zdrowe i uczciwe zajęcie. Najlepiej nadają się do tego rodziny rzemieślnicze i chłopskie.

Kurator umieszcza te dzieci na koszt Towarzystwa i kontroluje od czasu do czasu, zarówno sprawowanie dziecka, jak i sposób traktowania dziecka przez przybranych jego rodziców.

Dzieci te, pomieszczone w rodzinach przestępczych, czują się przeważnie dobrze: mają ognisko domowe, którego im dotąd losy odmówiły i ten, tak ważny dla dziecka czynnik wychowawczy, sprawia, że poprawia się znakomicie w dość szybkim czasie.

Dzieci w rodzinach zastępczych są całkowicie na prawach rodziny: mają opiekę, chodzą do szkoły, a w wolnych od zajęć szkolnych chwilach, pomagają swoim przybranym rodzicom w pracy.

Kulturalne społeczeństwa dbają o to, aby umożliwić poprawę bytu opuszczonego dziecka: jest tam prawnie uregulowana sprawa przypisania każdego takiego dziecka do gminy, gdzie mieszka rodzina zastępcza, jest ułatwiona sprawa adoptacji opuszczonego dziecka przez bezdzietne małżeństwa, sprawa możności dziedziczenia majątku po przybranych rodzicach i t. p.

W takich krajach gdzie zajmują się każdym opuszczonym dzieckiem, zanim jeszcze nastąpi upadek moralny, jako skutek opuszczenia, nie ma prawie małoletnich przestępców. Nikt nie odważy się tam prześladować dziecka dlatego, że ma niegodnych rodziców, którzy o niego nie dbali i którzy zmuszali go do zarobkowania w wieku, kiedy uczciwie pracować jeszcze nie umie. Nikt nie ma tam prawa poniżać godność osobistą dziecka, dlatego, że nie ma ono nazwiska. Gdyby podobny fakt miał miejsce, ujęliby się zaraz przybrani rodzice, którzy nigdy nie dopuszczą do tego, żeby ktokolwiek krzywdzi ich dziecko.

W ten sposób wychowywane opuszczone dziecko, wyrasta na pożytecznego członka społeczeństwa.

OBROŃCA DZIECI.

Socjalistyczny Zespół

Kiedy Hitler rozpoczął swój „marsz na Gdańsk", całe społeczeństwo polskie stanęło dosłownie z bronią u nogi. Klasa robotnicza najbardziej narażona na działania wojenne zrozumiała, — że należy natychmiast przystąpić do akcji, żeby dać ludności cywilnej skuteczną broń na wypadek wojny, t. j. pełną świadomość odpowiedzialności i możliwość obrony. Centralna Komisja Związków Zawodowych, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Centralny Wydział Kobiecy, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Tow. Rob. Służby Społecznej, zorganizowały „Zespół", który prowadzi akcję zakreśloną na szeroką skalę organizując kursy opiekunek domowych. Przypadnie im bowiem w udziale zaszczytna rola opieki nad ludnością cywilną, narażoną na wszystkie okropności wojny, na równi z armią walczącą na frontach. „Zespół" działa nietylko w Warszawie ale i na prowincji, udzielając organizatorom kursu pomocy tak przez wysyłanie prelegentów, jak i materiału dla wykładów.

O ważności tej akcji prowadzonej przez „Zespół" nie musimy nikogo przekonywać. Niewiasty po przesłuchaniu ośmiodniowych kursów nabierają przeświadczenia, że nie wolno biernie czekać, czy wojna będzie czy nie będzie, ale każda kobieta musi być przygotowaną do niesienia pomocy potrzebującym.

To zadanie postawiły sobie organizacje złączone w „Zespole" i spełnią swój obowiązek. W Warszawie w kilkunastu punktach przesłuchało około 1.000 kobiet wykładów zorganizowanych przez „Zespół".

Komisja bada pracę kobiet

W Szwecji powołano komisję dla zbadania zagadnienia pracy kobiet z ramienia rządu. Od 1935 roku komisja przestudiowała całe zagadnienie i wyraziła w raporcie opinię, że nie istnieją żadne uzasadnione powody do ograniczenia prawa kobiet zamężnych do pracy zarobkowej. Komisja rozważała sprawę podziału pracy łącznie ze sprawą bezrobocia, bo to było główne zadanie zlecone przez parlament.

Na szerokim świecie

POBOJOWISKA CHIŃSKIE. — W związku z rozpoczętym 3-cim rokiem japońskiej awantury wojennej w Chinach, sporządza się tu bilans strat, jakie wojna ta pociągnęła za sobą. Według miarodajnych obliczeń, Japonia, która — w myśl własnych jej twierdzeń — kroczy „od zwycięstwa do zwycięstwa" w rzeczywistości poniosła ogromne ofiary Japońskie straty w ludziach wynoszą mianowicie ok. 500.000 zabitych. Straty chińskie są oczywiście większe i wynoszą ponad milion żołnierzy i blisko drugie tyle zabitych i rannych z pośród ludności cywilnej. Te znacznie większe ofiary chińskie przypisuje się dużo gorszym warunkom sanitarnym i zwiększonej wskutek tego śmiertelności. Dochodzi jeszcze głód, epidemie, wylewy rzek, co w sumie zwiększyło jeszcze dodatkowo śmiertelność ludzką o 2 miliony ponad stan normalny. Poza tym 60 milionów Chińczyków straciło wskutek działań wojennych dach nad głową, a około 6 milionów dzieci zagubiło swych rodziców. Oto bilans japońskiej wyprawy, podjętej dla „ucywilizowania" Chin. Ile krwi jeszcze popłynie, trudno przewidzieć.

ODWIEDZINY floty powietrznej angielskiej we Francji w ilości 400 samolotów wzbudziło przerażenie i „gniew" w Niemczech. Jest to świetnie zorganizowana demonstracja i lekcja poglądowa dla Hitlera, że Niemcom grozi równe niebezpieczeństwo bombardowania miasta, z Berlinem na czele. Dostali też „gęsiej skórki" i rozkrzyczeli na cały świat o akcji — wzmożonej — okrążenia Niemiec. Hitler zdaje się jeszcze nie zrozumiał, że z Londynu do Berlina i z Warszawy do Berlina mogą przylecieć bombowce bez obawy, że się p. Hitler „obrazi".

WPADLI WE WŁASNE SIDŁA. W Londynie prowadził rozmowy „gospodarcze" wysłannik Hitlera p. Wohltat z ministrem Hudsonem, znanym z okresu, kiedy Rząd angielski z p. Chamberlainem na czele chylił czoło przed „führerem" w Monachium, gdzie rzucono psom na pożarcie, Czechosłowację za cenę uratowania pokoju.

P. Wohltat zarzucił „wędkę pokoju", na którą dał się złapać angielski minister za cenę *miliarda funtów angielskich*, pod pokrywką pomocy finansowej dla Niemiec zamierzał p. Hudson „kupić pokój" od Niemiec hitlerowskich. W rezultacie wybuchł skandal, wszyscy odżegnują się od „naiwnego" ministra, potępiając pomysł takiej pożyczki. Potwór jest nienasycony, — połknął Austrię, Czechosłowację, Kłajpedę, Gdańsk dopiero stanął mu kością w gardle. Gdyby Niemcy podreperowali swoje gospodarstwo miliardem angielskim, nie zrezygnowaliby z Gdańska i innych prowincji polskich. Taka „miliardowa pigułka" zaostrzyłaby apetyt, żeby sięgać coraz dalej i zawojować cały świat. Rozmowy w rodzaju Hudson — Wohltat pozostawiają niemiły osad, opinia publiczna jest zaniepokojona, propaganda antybrytyjska wyzyskuje potknięcie ministra Hudsona, żeby zachwiać zaufanie sojuszników do Anglii.

Wprawdzie Anglia nie popełni już błędu monachijskiego, nie pozwoli sobie na żadne „rozmowy", ale Niemcom dano znowu możność siania zamętu i łowienia wprawdzie małych rybek w mętnej wodzie.

W HISZPANII zanosi się na nową „wojnę domową", między sprzedawczykami na podobieństwo naszej Targowicy, a częścią armii, — broniącej niezależności kraju. Dyktator Franco i jego szwagier, minister spraw wewnętrznych, oddają się „z całym zaufaniem" w opiekę „Osi" t. zn. Hitlerowi i Mussoliniemu, którym zawdzięczają zwycięstwo nad własnymi braćmi. Niemcy i Włosi „zadomowili się" w Hiszpanii, opanowali przemysł, kopalnie i surowce i dobrowolnie takiego „kąska z zębów nie wypuszczą. Generałowie, dowódcy z wojny domowej chcieliby osadzić na tronie króla Alfonsa XIII, względnie innego „pomazańca" i wyzwolić się z pod opiekuńczych skrzydeł przyjaciół osiowych .

Można się spodziewać ciekawych wypadków, nie jest wyłączone, że Franco zastosuje „metody" Hitlera z 30 czerwca 1935 roku, kiedy wymordowano bez sądu, w jedną noc dawnych przyjaciół i towarzyszy broni z kapitanem Roemem na czele i w ten „ułatwiony" sposób pozbyto się niewygodnych ludzi. W każdym razie Franco ma trochę kłopotu, bo kraj zniszczony wojną potrzebuje atmosfery chociażby względnego spokoju. Zresztą nie tylko generałowie są nie zadowoleni, wre i kipi w całym kraju.

Ze świata kobiecego

W AMERYCE TOCZY SIĘ WALKA O PRAWO KOBIET DO PRACY.

Większość amerykańskich kobiet pracuje w fabrykach i biurach, ponieważ zarobki ich mężów nie wystarczają na utrzymanie rodziny.

Ruch za usunięciem kobiet z pracy, prowadzony przez reakcję amerykańską, rozszerzył się w ostatnim roku do osiemnastu stanów.

Ostatnie referendum w Massachusetts pozwoliło reakcjonistom na wniesienie do Legislatury bilu przeciwko kobietom. Poszli tak daleko, że odmawiają pracy żonom pracowników stanowych, którzy pobierają bardzo małe płace. Swoje zapędy przeciwko kobietom wyrazili w kilkunastu bilach, zabraniających zatrudniania kobiet nie tylko w urzędach stanowych lub miejskich, ale nawet w fabrykach i biurach prywatnych.

Miliony kobiet pragnęłoby pozostać w domu dla zaopiekowania się dziećmi. Marzą o wyższych płacach dla swych mężów, by mogły poświęcić się rodzinie, a nie opuszczać jej dla pracy zarobkowej. Marzenia te jednak pozostają w sferze iluzji, ponieważ kobiety muszą iść do pracy, aby swe rodziny ocalić przed nędzą i głodem. Statystyki Kobiecego Biura Departamentu Pracy potwierdzają te fakty przez dokładne przestudiowanie bytu wielu rodzin robotniczych. Potwierdziła to również statystyka Federacji Klubów Kobiet Pracujących Zawodowo. Federacja przeprowadziło niedawno badanie nad materialnymi warunkami rodzinnymi wśród 12,000 członkiń. Okazało się, iż z pośród nich połowa pracuje na utrzymanie swych rodzin, gdyż nikt więcej w tych rodzinach nie ma pracy.

Reakcja amerykańska zapożyczyła tę teorię z faszystowskich krajów. Próby stworzenia pracy dla bezrobotnych przez usunięcie od niej kobiet, były pierwszym krokiem nazistów, kiedy objęli władzę w Niemczech. Usunięto kobiety z biur i fabryk, zmuszając je do domowej pracy, albo skazując je na nędzę. Młode dziewczęta zostały wysłane z miast do pracy w gospodarstwach rolnych w charakterze bezpłatnej pomocy domowej. Mężczyznom, którzy zajęli miejsca kobiet, wyznaczono mniejsze płace, aniżeli przed tym kobiety pobierały.

Dyrektorka Kobiecego Biura przy Departamencie Pracy w Waszyngtonie, Mary Anderson, daje kobietom następującą radę:

„Kobiety muszą przeciwstawić się wszelkimi siłami zamachowi reakcji na ich prawo do pracy. Wszystkie kobiece organizacje, przy pomocy unii robotniczych i postępowych organizacji, muszą podjąć kampanię przeciwko krzywdzącym je bilom w różnych legislaturach stanowych. Przy pomocy swych organizacji muszą przyłączyć się do walki, prowadzonej przez unie, o wyższe płace dla swych mężów i ojców. Zadaniem ich jest również popierać program Nowego Ładu, który dąży do poprawy bytu ludności pracującej. Kobiety pracujące w biurach i fabrykach nich nie zaniedbują organizowania się w uniach wraz z mężczyznami. Jeśli mężczyźni wywalczą dostatecznie wysokie płace, wystarczające na wygodne utrzymanie ich rodzin, to wtedy dopiero kobiety nie będą potrzebowały uganiać się za pracą zarobkową i podrywać swe zdrowie, lecz zajmą się utrzymaniem swych domów i opieką nad dziećmi. W obecnej zaś chwili leży przed nimi walka w obronie praw ludzkich i prawa do pracy".

ARABSKIE ZWYCZAJE.

Religia mahometańska pozwala na zaślubienie 7 żon. Chociaż ludność żyje w nędzy, prawowierny Arab nie odstąpi od zwyczaju i często 20-cioro dzieci obarcza ojca rodziny. Dzieci przeważnie chore są na gruźlicę, ale nakaz religii jest ważniejszy, niż zdrowie dzieci.

Dziewczęta między 9 — 14 rokiem życia kupuje mąż od rodziców, jako 15-letnie wprowadza się do domu męża. Cena żony — 200 franków — jest niższa od ceny konia — 300 — 500 franków. Do urodzenia pierwszego dziecka jest ona ulubienicą zazdrosnego męża, mieszka w jego najbliższym sąsiedztwie, gdy sześć pozostałych żon musi dbać o utrzymanie domu nawet za cenę sprzedawania się na ulicy, przy zgodzie męża. Jeżeli „pan mąż" ma ziemię, kobiety pracują w pocie czoła, opiekują się małymi dziećmi, większe pomagają albo żebrzą na ulicach, często nawet w odległych okolicach.

Biada kobiecie arabskiej, jeżeli nie może mieć dzieci, albo jest chora i nie może pracować. Mąż wyrzuca ją z domu, często żeby uratować „włożony" kapitał 200 fr., sprzedaje do domu rozpusty albo zmusza do sprzedawania się na rogach ulic.

Rząd Bluma opracował projekt ustawy ograniczającej prawo Arabów w Algierze do posiadania jednej żony, żeby położyć kres nędzy i dać opiekę ciężko doświadczonym kobietom. Po upadku rządu Bluma, następca p. Daladier, nie znalazł już czasu, żeby projekt ustawy wnieść do parlamentu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.
odpowiedzi na listy ukażą się w następnym numerze.

W naszym domu

Przygotowania do ostatnich uśmiechów



Jak można przygotować się do uśmiechu? Uśmiech musi być przecież odruchowy, szczery a nie przygotowany, bo będzie wówczas czymś sztucznym.

Maleńkie nieporozumienie. Chodzi mi o najnaturalniejszy w świecie uśmiech lata, przygotowania nasze polegać muszą na uszyciu odpowiednich, godnych tej chwili sukien. Tymbardziej, jeśli „witałyśmy" lato w nieszczególnie uroczystych szatach.

Proszę przyjrzeć się wybranym dziś modelom. Jeden z nich mówi o wieczności, drugi o przemijalności.

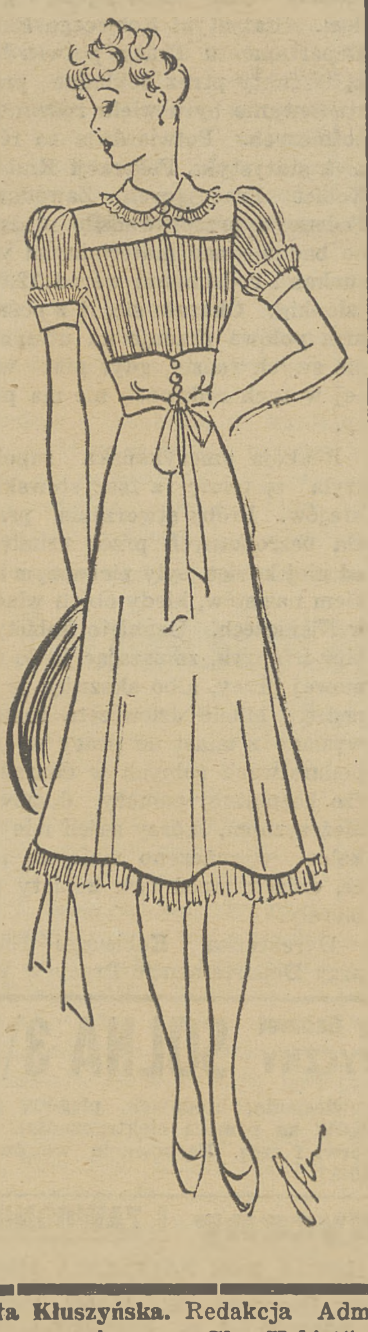
A który o czym — zaraz wyjaśnię.

Suknia w groszki. Czy może któ ra z czytelniczek wskazać okres, jakiś sezon, gdy groszki są w niełasce Mody? Przenigdy.

A czy podjęłaby się któraś z was powiedzieć, dla jakiego wieku groszki są nieodpowiednie? Również nie.

Bowiem groszki nosi się zawsze: gdy się ma rok, dziesięć, dwadzieścia i dużo, dużo więcej lat. Zarówno babka, jak wnuczka wyglądają „w groszkach" twarzowo" — i odpowiednio. Tak samo groszki nie boją się ani pór roku ani całych epok. Nosiło się groszki przed wojną, podczas wojny, po wojnie — i dokoła Wojtek, żeby w złą godzinę nie powiedzieć.. nosimy groszki i teraz w czasach, które trudno zakwalifikować czy są po — czy przed wojenne.

Natomiast suknia druga — z plisowaniami i obszyciem riuszki przy szyi, rękawach i na dole sukni — jest istotnie wyrazem przemijalności mody. W tym roku właśnie jej nakazem są owe plisowania i obszycia. Co prawda nie przeszkadza to, iż za lat kilka znów do nich wróci, bowiem modą rządzą te same prawa, co obrotem ciał niebieskich: co pewien czas przebiegają przez ten sam punkt. No, ale wówczas może już nie być nas samych... Czyli nazwy „przemijalna" i „wieczna" suknia są zupełnie właściwie dobrane.



Po tym ustępie możemy nareszcie zabrać się do roboty.

Groszkową suknię robimy z jakiegokolwiek materiału, znajdziemy bowiem ten wzór we wszystkich wydaniach: kretonowych, batystowych, jedwabnych, płóciennych i t. d. Tą drugą należy uszyć z jedwabiu, gdyż plisowania najlepiej się na nim trzymają — no i nie mogą być prane domowym zwykłym sposobem.

Mama, papu!

Na wołanie: „Mama, papu" kochająca mamusia, nie bacząc, że dzieciak jeszcze po ludzku mówić nie umie, a tym samym i żołądek ma niekoniecznie „dorosły", częstuje pociechę tłustym a ostrym kapuśniakiem czy świetną pieczenią na słoninie, dołoży mu też ze szczerego serca wielką kluchę i patrzy z radością, jak maleństwo łyka bez żucia (bo zębów wszystkich jeszcze nie ma), niczym indyk smakowite kawałki.

Na uwagę mądrzejszej sąsiadki, że to dla dziecka nie odpowiednie, odpowie nierzadko:

— Niech się przyzwyczaja do wszystkiego.

Tak samo mogłaby postawić bąka przed balią i kazać mu prać — niech się przyzwyczaja, albo też dać mu kubełek z węglem — niech się uczy nosić ciężary.

I owszem — niech się przyzwyczaja i uczy, ale stopniowo, w miarę tego, jak mu sił i „zdolności" trawienia przybywa.

Dziecko roczne, niedawno od piersi odstawione,, musi przejść przez „most" specjalnych łatwostrawnych potraw, zanim stanie się stworzeniem „wszystkożernym". Wiele późniejszych chorób początek swój bierze w nieodpowiednim żywieniu małych dzieci.

Dla matek, które się z nami zgadzają, rozumieją tę konieczność stosowania się do maleńkiego, nie potrafiącego jeszcze „poważnie" pracować żołądeczka dajemy dzisiaj specjalny jadłospis.

UWAGI OGÓLNE.

Produkty, które przeznaczamy dla dzieci, powinny być zawsze świeże i w dobrym gatunku. (Uwaga ta dotyczy również i dorosłych, ale w stosunku do dzieci musi być specjalnie staranie przestrzegana). Nie należy karmić dzieci odgrzewanymi potrawami, gdyż są ciężko strawne, niesmaczne i tracą wiele wartości odżywczych.

Jakie potrawy są odpowiednie dla dzieci od 1—2 lat?

1) Pieczywo czerstwe, chleb żytni, razowy, bułka pszenna, sucharki. W pierwszej połowie drugiego roku życia możemy dawać dzieciom pieczywo pszenne, rozmoczone w mleku, przechodząc stopniowo do twardszych kawałków.

2) Kasze różnych gatunków, początkowo podawane w papkach, później w postaciach gęstych. Z kasz, ryżu i płatków owsianych przyrządzamy różne budynie, które dzieci chętnie jedzą.

3) Kluski lane, omlety, kluski leniwe można dawać dzieciom w 18 miesiącu życia.

4) Jednym z głównych pokarmów winny być jarzyny i owoce. Jarzyny początkowo dawać przecierane. później, gdy uzębienie jest „w komplecie" — normalnie pokrojone. Z jarzyn odpowiednie są: marchew, szpinak, buraki, brukiew, kalarepa, kalafior. Ziemniaki dawać przeciętnie od 1½ roku życia. Owoce wszystkie są zdrowe; podawać je przecierane, surowe, w kompotach lub sokach. Soki można przyrządzać równie dobrze z jarzyn, jak i owoców.

5) Wszelkie zupy, jarzynowe bezmięsne można dzieciom dawać.

Wreszcie, jako napoje, są odpowiednie: mleko krowie, kozie, później kawa zbożowa z mlekiem i kakao owsiane. Herbaty prawdziwej dawać nie należy.

ZUPA Z JABŁEK.

Obrane i pokrajane jabłka zalać wodą, wygotować, przetrzeć przez durszlak, posłodzić, zaprawić odrobiną świeżej śmietany i mąki. Podać z ryżem. Starszym dzieciom z kluseczkami lub pieczywem.

PUREE ZE SZPINAKU.

Opłukany szpinak gotować w osolonej wodzie 5 minut, posiekać i przetrzeć dwa razy przez sito. Dodać pół łyżeczki cukru, 1 łyżkę masła, 1 łyżkę mleka. Dzieci naogół nie chętnie jedzą szpinak; można go dać wówczas w omlecie lub poprostu skreślić z jadłospisu.

KISIEL Z JABŁEK.

Pół kg. jabłek ze skórką i pestkami gotować w 3 szklankach wody, przefasować przez sito tak, aby zostało 3 szklanki płynu. Dodać cukru do smaku. 3 łyżki mąki kartoflanej rozrobić w wodzie, wlać do przygotowanego płynu i gotować aż zgęstnieje. Wlać do formy do zastygnienia. (Ilość na 3 — 4 porcje).

SUCHE CIASTECZKA.

Potrzeba na nie 4 jajka, trzy czwarte kg. mąki, 12 dkg. masła, 10 dk. cukru, trzy czwarte paczki proszku do pieczenia, 4 łyżki mleka. Wytaczać ciasto cienko, podziurawić widelcem lub tarką, krająć na różne kształty i piec w gorącym piecu.

Redaktorka: Dorota Kłuszyńska. Redakcja Administracja, Warecka 7, tel. 513-80, P. K. O. Nr. 978
„Tydzień Robotnika" z zaznaczeniem na „Głos Kobiet". Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 1